Nr. 84. Lwów, czwartek 8 kwietnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie mies. . . . 20 Mk.
Z dostawą do domu . . 23 Mk.
Na prowincyi mies. . . . 23 Mk.
W innych państwach . . 26 Mk.
Drobne ogłoszenia dla poszukujących pracy bezpłatnie
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 31.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
1 Marka.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Nota rosyjska i odpowiedź rządu polskiego.

Bolszewicy nie godzą się na Borysów proponują Petersburg, Moskwę lub Warszawę.

Rząd polski odrzuca zmianę miejsca.

WARSZAWA, 6 kwietnia (Pat.) Rząd sowjetów rosyjskich nadesłał następującą depeszę do ministra spraw zagranicznych w Warszawie:

„Warszawa — Patek — minister spraw zagranicznych 2 kwietnia 1920.

Pracujący lud rosyjski w osobie rządu sowietów jako wyraziciela swojej woli wyciągnął dłoń bratnią do Narodu Polskiego, proponując mu zawarcie zupełnego i trwałego pokoju pomiędzy obu państwami. Ożywiony ... najgorętszem pragnieniem, aby już raz nastała chwila, która kres położy wszelkiej akcyi wrogiej między obu krajami, rząd sowietów rosyjskich zaproponował Rządowi polskiemu niezwłoczne zawieszenie działań nieprzyjacielskich na całej linii frontu, zajętego przez armię polską i rosyjską, przekonany, że tylko w tych warunkach praca konferencyi pokojowej będzie mogła być dokonaną zupełnie normalnie, jeżeli nie będzie zamącona przez wypadki zewnętrzne i działania wojenne.

Rząd polski odrzucając naszą propozycyę zawarcia zawieszenia broni między Polską a Rosyą staje się tem samem sprawcą różnych nieszczęść wynikających z dalszego prowadzenia wojny, które spadną na klasy pracujące obu krajów. Na Rząd Rzeczypospolitej Polskiej spada więc wyłącznie odpowiedzialność za każdą kroplę krwi, przelaną w przyszłości z obu stron, jak również za wszystkie dolegliwości i rozliczne nieszczęścia, które mogą jeszcze spaść na klasy pracujące Rosyi i Polski — Rząd sowietów nie może zrozumieć do czego zdąża Rząd Polski, obstając przy kontynuowaniu działań wojennych, jeżeli jego zamiary są istotnie pokojowe. Pod tym względem musi powstać nieodzownie wątpliwość wobec oporu, jaki ujawnia Rząd Polski, nie chcąc stworzyć warunków, sprzyjających rokowaniom pokojowym i podtrzymując przelew krwi.

Trudno również rządowi sowietów zrozumieć, jak Rząd polski może obstawać przy żądaniu, aby miejscem rokowań był Borysów, położony w ognisku działań wojennych i gdzie nawet w razie zawarcia lokalnego zawieszenia broni, całkowity brak warunków podstawowych, któreby zapewniały spokój i swobodę konferency. pokojowej. Tak dziwnem wydaje się przypuszczenie, że miałby być zawarty rozejm jedynie lokalny dla przyczółka mostowego w Borysowie na cały przeciąg rokowań natomiast wojna trwałaby dalej nożąc się na całej linii frontu, że rząd sowietów ros. nie mógł oprzeć się podejrzeniu, iż rząd polski ukrywa jakieś zamiary natury strategicznej.

Rząd sowietów rosyjskich nie widząc niestety możności udzielenia przychylnej odpowiedzi na tę propozycyę rządu polskiego, daremnie szuka w tej propozycyi jakiegokolwiek argumentu któryby przemawiał przeciwko wyborowi miasta w Estonii, jako miejsca rokowań. Zważywszy, że kraj neutralny posiada wszystkie nieodzowne warunki skutecznej pracy projektowanej konferencyi zważywszy że w mieście estońskiem delegaci będą mieli dostateczne połączenia ze swoimi rządami, by módz z nimi bez przeszkód korespondować i pozostawać z nimi w stałym kontakcie, — rząd sowietów rosyjskich podtrzymuje swoją pierwszą propozycyę by rokowania pokojowe prowadzić w jednem z miast republiki estońskiej, której rząd wyraził już w tym względzie swoją zgodę. Gdyby mimo to z powodów nieznanych rządowi sowietów rosyjskich, rząd polski zajął stanowisko nawskróś oporne w sprawie wyboru Estonii jako miejsca rokowań rząd sowietów rosyjskich nie widziałby przeszkód, by nie proponować w tym celu Piotrogród lub Moskwę, gdzie delegacya polska mogłaby skorzystać ze stacyi radio-telegraficznej, a nawet uważałby za możliwe, jako ostanie ustępstwo zgodzić się — gdyby rząd polski tego pragnął — na prowadzenie rokowań w Warszawie, gdzieby stacya radio-telegraficzna oddaną została do dyspozycyi delegacyi rosyjskiej, gdzieby szczęk broni nie mącił spokojnego toku obrad, byleby tylko rząd polski zapewnił delegacyi rosyjskiej i jej personalowi nietykalność, całkowite bezpieczeństwo i zupełną możliwość stałego nieprzerwanego żadnem pogwałceniem znoszenia się z jej rządem za pośrednictwem radio-telegrafu, telegrafu, przy pomocy kuryerów, szyfrowanych depesz i opieczętowanych waliz, których tajemnica nie mogłaby być pogwałcona. Pożądanem jest, by rząd polski udzielił szybkiej i niezwłocznej odpowiedzi, która jak się spodziewamy, będzie przychylną, aby rokowania pokojowe między Rosyą a Polską, mogły się rozpocząć bez ponownej zwłoki.

Podp. Komisarz dla spraw zagranicz.
Cziczerin.

Odpowiedź rządu polskiego.

Rząd odrzuca propozycye rosyjskie.

WARSZAWA. 6 kwietnia. (Pat.) Odpowiedź Rządu polskiego na ostatnią notę komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczerina brzmi jak następuje:

Pan Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych Moskwa. Rząd polski zaproponował Borysów jako miejsce konferencyi pokojowej dlatego, że Borysów posiada dogodną komunikacyę kolejową i że można go łatwo połączyć z urządzeniami telefonicznemi i radiotelegraficznemi stron obu.

Odrzucił propozycyę zawieszenia broni dlatego, że prawidłowe przeprowadzenie rozejmu na froncie 1000 kilometrowym zajęłoby nie mniej czasu, jak rozpoznanie podstawowych zasad traktatu pokojowego.

Dowództwo wojsk polskich nie miało i nie ma zamiaru utrudniać rokowań pokojowych działaniem agresywnem, nie krępuje jednak strony przeciwnej warunkami, pozostawiając jej najzupełniejszą swobodą działań.

Co do dalej idących gwarancyi, dotyczących bezpieczeństwa osób i tajemnicy korespondencyi rządowej, rząd komisarzy ludowych może być najzupełniej spokojny. Rząd polski nigdy nie dał powodu do posądzania go o nieposzanowanie praw międzynarodowych, nigdy nie zatrzymywał przedstawicieli państw obcych jako zakładników i nigdy nie gwałcił praw kuryerów przewożących tajną korespondencye. Jeżeli rząd polski nie mówił nic o powyższych gwarancyach, to dlatego jedynie, że uważał je za zupełnie naturalne stojące poza sferą wszelkiej wątpliwości i rozumiejące się samo przez się. Skutkiem zwłoki wynikłej z niedania na czas odpowiedzi ze strony rządu komisarzy ludowych, rokowania pokojowe zacząć się będą mogły dopiero 17-go kwietnia br. Odpowiedzialność za zwłokę spada na radę komisarzy. Rząd polski oczekuje odpowiedzi ostatecznej, dalszą wymianę not co do rozejmu i miejsca spotkania uważa za bezcelową. Niektóre ustępy ostatniego radiotelegramu zniewalają mnie do zaznaczenia, że używanie zwrotów, nacechowanych niedostateczną powagą może utrudnić a nawet uniemożliwić pertraktacye.

Podp. S. PATEK.

—o—

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 6 kwietnia.

Na Podolu nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycye pod Nowokonstantynowem i Nową Sieniawką. Na Polesiu bolszewicy rozpoczęli z dniem wczorajszym **ponownie bardzo silne ataki** jednocześnie w rejonie Jakimowskiej Swobody i Nachowa. W ataku tym biorą udział świeżo podwiezione na nasz front oddziały bolszewickie. Walki trwają. Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

Pierwszy zastępca szefa szt. gen.
Kaliński, pułkownik.

—o—

Wszechpolskie słowa a czyny.

Żywioły endeckie, żerujące do niedawna z powodzeniem na nieszczęsnym gruncie Galicyi wschodniej, trzymały się zawsze tej taktyki, że utrzymywały umysły w ustawicznem podnieceniu i wskazywały równocześnie na tworzone przez siebie placówki, rzekome twierdze o których energię i potęgę rozbiją się wszelkie wrogie knowania.

Wprawdzie te „placówki" wielce narodowe i patryotyczne wkładanych na nie zadań nie spełniały, natomiast wniosły w życie społeczeństwa szkodliwy ferment i rozognienie walk narodowościowych, które całym brzemieniem spadły na znękaną wojną ludność tej połaci kraju i skończyły się rzezią i zaznaczyły lieznymi mogiłami od dnia upadku Austryi, nie mówiac już o olbrzymich szkodach wyrządzonych ogólno-narodowemu interesowi.

Wystarczy przypomnieć aureolę, jaką, usiłowano otoczyć „Sokół", jak wmawiano w społeczeństwo, że w tej gimnastycznej pozornie organizacyi ogniskuje się tężyzna narodu. Wojsko polskie widziały w druhach rozentuzyazmowane podlotki, czy skłonna po porywów młodzież. Wystarczy przypomnieć złoty sokole, którym towarzyszyła deklamacyjna plewa i obfite, patryotyczne zapijanie się aż do utraty przytomności.

Pamiętamy tuż przed wojną urządzone w okolicach Lwowa manewry sokole z paradyerami na czele o buńczucznej minie, która u jednych nielicznych niestety, wywoływała uśmiech politowania, u innych żar wiary w zdolność do czynu tych ludzi.

A gdy przyszła istotna potrzeba, gdy skończył się okres zlotów, manewrów i parad gdy trzeba było, aby Sokół, ów w imaginacyi pomniejszony orzeł, zerwał się do potężnego lotu, by czynem, który miał świat zadziwić, odwalić kamień niewoli.. okazał się pospolitą, zapasioną gęsią niezdolną do lotu.

I po ziemiach Polski przeszedł huragan wojny, stroniący przeważnie od blagi sokolej trud walki wzięli na swoje ramiona, przyszła wreszcie wolna i jednocząca się Polska, a po Sokole zostały tylko piosnki, których nikt już nie śpiewa i gmachy towarzystwa, w których przeważnie rozpierają się kina.. Rząd jakoj edyny dziś spadkobierca poczynań narodu z czasów niewoli powinien objąć w swoje posiadanie wszystko to, co wówczas stworzył patryotyzm polski. Gmachy Sokole, stojące dziś pustką, lub zatruwające dusze młodego pokolenia przedstawieniami kinowymi, powinny służyć państwu, bo nie dla innych celów tworzyła je ofiarność społeczeństwa.

Pozorami organizacyi zbrojnych usypiano czujność społeczeństwa, które wierzyło w tych, co się po szczeblach popularności w narodzie darli na szczyty, a gdy przyszedł czas działania, społeczeństwo zapóźno spostrzegło, że padło ofiarą frazesów, poza którymi była tylko pustka.

A obecnie w niepodległej już Polsce powtarza się stara smutnej pamięci historya. Ci sami ludzie, którzy na frazesach jakby na niewzruszonych piaskowych filarach budowali Polskę dziś z dawnych druhów tworzą nową „bojową" formacyę, konspirujące przeciw własnemu rządowi, czego przeciw zaborcom czynić nie mieli odwagi. Stworzyli pod wyłączną endecką dyktaturą „narodowe" organizacye i tworzą „narodowe" pogotowie.

I gdy nadchodzi długo oczekiwany czas gojenia ran, otwartych w różnych fazach wojen — cudzych i swoich — gdy trzeba i na kresach utrwalić własną polską państwowość, żywioły chlubiące się z tego, że one jedynie są „państwotwórczymi", one robią wszystko, aby od państwowości tej każdego odepchnąć, aby imię Polski na kresach zniesławić.

Na tę zgubną, usypiającą czujność społeczeństwa robotę zwracamy uwagę, przedewszystkiem samej ludności kresowej, która tę ziemię za swoją uważa i pragnie wytworzenia nareszcie warunków spokojnego współżycia, zwracamy uwagę czynników odpowiedzialnych w rządzie, aby owoce tej roboty nie zemściły się na najżywotniejszych interesach państwowych.

—o—

Układ polsko-ukraiński w Warszawie.

Według informacyi „Wperedu" między polskim rządem a ukraińską dyplomatyczną misyą w Warszawie, doszło do następującego układu, mającego ostatecznie rozwiązać sprawę Ukrainy i jej stosunek do Polski.

Punkta tego układu są następujące:

1. Polski rząd uznaje samodzielność i niezawisłość ukr. republiki narodowej w pewnych granicach i teraźniejszy rząd ukr. rep. narodowej;

2. Polski rząd nie uznaje bolszewickiego rządu Rakowskiego (w Kijowie) za rząd ukraiński, lecz uważa go za okupanta i uzurpatora;

3. Osobnym układem zobowiązuje się polski rząd oddać ukr. nar. republice obszary między Dnieprem a Dniestrem, Zbruczem i Styrem, względnie Horyniem na północ po Prypeć. Ziemie te ma Polska rewindykować od Rosyi przy układach pokojowych na podstawie ich przynależności do Polski przed rokiem 1772;

4. Polska zawrze z ukr. nar. republiką wojskowy układ dla oswobodzenia od bolszewików prawobrzeżnej Ukrainy, jednak nie zobowiązuje się wysyłać swych wojsk na lewy brzeg Dniepru;

5. Przewiduje się wmaszerowanie polskich wojsk na prawobrzeżną Ukrainę. Jednak Polacy musieliby na żądanie ukraińskiego rządu wycofać swe wojska z tych terenów, które mogą być obsadzone przez armię ukraińską;

6. W zamian za to Ukraina miałaby odstąpić Polsce wszystkie ziemie na zachód od linii Zbrucza i Styru, względnie Horynia, a temsamem całą wschodnią Galicyę, zachodni Wołyń, Podlasie i Chełmszczyznę;

7. Pod ekonomicznym względem miałaby Polska dostać pewne koncesye, z których najważniejszą byłby wolny transport z Polski do Odesy;

8. Pod politycznym względem w skład ukr. ministeryalnego gabinetu musiałoby wchodzić 2 ministrów Polaków, jeden dla spraw polskich, a drugi resortowy;

9. Polski rząd będzie dążył do jak najszybszego zakończenia pertraktacyi z ukr. misyą dyplomatyczną.

—o—

Wojska francuskie w Frankfurcie.

BERLIN, 6 kwietnia (Pat.). — Wolff. Dziś o godz. 6 rano wojska francuskie zajęły Frankfurt

Okupacya francuska w Niemczech.

PARYŻ, 6 kwietnia (Pat.). Hawas. Z Mongucyi telegrafują, że wojska francuskie wkroczyły o godz. 5 rano do Frankfurtu i Darmstadtu. Oddział Reichswehru opuścił Darmstadt o północy celem uniknięcia spotkania z wojskami francuskiemi.

—o—

Sytuacya w Zagłębiu Ruhr.

PARYŻ. 6. kwietnia (Pat.) Havas. Przewodniczący delegacyi niemieckiej Geppert zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych i usiłował uspokoić rząd francuski co do charakteru operacyi niemieckich w Zagłębiu Ruhr, a nadto starał się odwieść rząd francuski od przedsięwzięcia środków ostrożności. Reichswehr stoczyła wczoraj krwawe walki z robotnikami. Koncentracya wojsk niemieckich trwa dalej. Dywizye w Monastyrze rozpoczęły przekraczać zakazaną strefę. Należy sobie życzyć, aby obsadzenie Frankfurtu nastąpiło bez przeszkód. W ten sposób wykona Francya z umiarkowaniem i stanowczością zarządzenia, które zapowiedziała jako konieczne, aby zmusić Niemców do poszanowania traktatu pokojowego.

—o—

Naprężenie między Francyą a Niemcami

PARYŻ. 6 kwietnia. (Pat.) Havas. Rząd francuski w nocie do reprezentantów zagranicznych przedstawił stanowisko Francyi wobec Niemiec w kwestyi zagłębia Ruhr. Nota wskazuje na to, że prezydent Millerand życzy sobie nawiązania z Niemcami stosunków gospodarczych, nie zapoznaje jednak trudności, które się nasuwają, gdyby Niemcy pod naciskiem partyi wojskowej naruszyły postanowienia traktatu wersalskiego. Niewykonanie traktatu wersalskiego w sprawie rozbrojenia i wydania amunicyi, wywołało powstanie w Berlinie i umożliwiło uzbrojenie armii czerwonej, Art. 42 do 44 stanowią konieczną ochronę Francyi, którą traktat gwarancyjny angielsko-amerykański przewiduje na wypadek niewykonania tego artykułu jako casus foederis. Nagły wmarsz do zagłębia Ruhr zmusza rząd do przedsięwzięcia koniecznie tych środków ostrożności, których wykonanie nie może być odkładane.

—o—

Nota niemiecka.

WIEDEŃ, 6 kwietnia (Pat.). BK z Paryża. Nota wręczona przez pełnomocnika niemieckiego Mayera jest bardzo krótka i stara się udowodnić, że liczba wojsk w zagłębiu Ruhr nie jest większą od kontyngentu przyznanego rządowi niemieckiemu i że cała akcya rządu obraca się w granicach zarządzeń policyjnych.

Austrya rokuje z Włochami.

WIEDEŃ. 6 kwietnia. (Pat.) Radio. Kanclerz państwa Renner wyjechał do Rzymu: towarzyszą mu sekretarze państwa Loewenfeld-Russ i Zerdik.

—o—

Bolszewicy na Kaukazie.

WIEDEŃ. 6 kwietnia. (Pat.) BK. z Londynu. Bolszewicy obsadzili Władykaukaz i zajęli port nad morzem Kaspijskiem Petrowsk w Dagiestanie. W ten sposób posunęli się oni od północy aż do stóp Kaukazu. Na Krymie panuje spokój.

—o—

Z chwili.

W NASZEJ POLSCE...

Mamy obecnie w Polsce kochanych gości. Rosyjscy obrońcy ładu i porządku, prowadzeni przez istinno rosyjskiego generała von Bredowa, pupilkowie Clemenceau i Dmowskiego, po dokumentnem laniu, jakie otrzymali od bolszewików, włóczą się po gościnnej Polsce. Ananasy to niezwykłe: byli oficerowie żandarmscy, byli ochrannicy, byli pachołkowie cara i caratu, godni następcy Paskiewiczów i Murawjewa wieszatiela. Walczyli i walczą z bolszewikami oczywiście z pobudek „ideowych". Drażniło ich i drażni, że nie tylko oni mogą rabować, konfiskować, rozstrzeliwać. Więc pokazali rewolucji rosyjskiej, co to znaczy „prawdziwy" patryotyzm Kradli i kradną tysiąc razy więcej od bolszewików. bandytyzm ich stał się wprost legendarny. Pod znakiem Bredowa złączyły się wszystkie kanalje monarchistyczne, wszystkie szuje. Okradały się nawzajem tak długo, aż się rozpadły. I oto dziś w polskiej ziemi znajdują przytułek. Włóczą się te wszystkie Swołoczkiny, Dierżymordowy po miastach polskich, uzbrojeni, w epoletach, z dziewczynkami, jedzą nasz chleb, śmieją się z naszej głupoty. A Polska Grabskich i Cieńskich, Kakowskich i Bilczewskich, na złotych szablach dla Ruskiego wychowana, kłania się im w pas, tuli do łona, bełkoce o obronie wspólnych interesów, do Poznania ich ciągnie, skomląc: miłosti prosim. A pan Bredow pije w kochanej Warszawce na umór, czeka na przyjaciela Denikina, całuje się z jaśnie oświeconym panem posłem Szebeko i szepce cicho, cichutko: — „Ot kraj cudny, ot Polsza kochana. W pysk im plułeś i plujesz, dusze ich zarazasz i ciała, a oni zamiast odwinąć się, dobrze w mordę chlasnąć, jeszcze ci kłaniają, jeszcze pieniądze ci płacą. Ot kraj w którym żyć, nie umierać!

ALAN.

—o—

Dookoła pokoju polsko-rosyjskiego.

GŁOS NIEMIECKI.

Korespondent warszawski „Morgenzeitung" poświęca na łamach tego pisma następujące uwagi na temat rokowań polsko-rosyjskich!

Polska stoi obecnie w przededniu wydarzeń o doniosłem znaczeniu i postanowień kierujących jej nawą państwową mężów stanu. Polsko rosyjskie rokowania pokojowe, które mimo dotychczasowych trudności mają się rozpocząć 10. kwietnia

STAWIAJĄ POLSKĘ NA CZELE ŚWIATOWYCH POLITYCZNYCH INTERESÓW.

Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w wyniku pertraktacyi między polskimi a rosyjskimi członkami delegacyi interesowana jest nietylko Polska i kresowe państwa rosyjskie, ale ententa i w wysokim stopniu państwa środkowo-europejskie. Charakterystyczne jest, że według wiarogodnych wiadomości z polskich sfer rządowych — państwa koalicyjne pozostawiły rządowi polskiemu zupełnie wolną rękę w sprawie rokowań pokojowych z Rosyą, z czego możnaby wnioskować że

RZĄDY ENTENTY SWE PRZYSZŁE STANOWISKO W STOSUNKU DO ROSYI SOWIECKIEJ UZALEŻNIAJĄ PONIEKĄD OD REZULTATU POLSKO-ROSYJSKIEJ KONFERENCYI POKOJOWEJ.

Co się tyczy stanowiska, jakie polski rząd zajmuje względem mających się rozpocząć rokowań z Rosyą, można z całą pewnością stwierdzić, że

POLSKA PRAGNIE UCZCIWIE POKOJU Z ROSYĄ SOWIECKĄ.

i dąży do niego. Mimo tego grozi niebezpieczeństwo ewentualnego rozbicia się rokowań pokojowych, albowiem polski rząd uważa, że Polska jest dotychczas zwycięzcą w walce z Rosyą sowiecką i że jako taka może żądać przyjęcia najważniejszych warunków pokojowych. Udział w rokowaniach znanych przywódców bolszewickich, jak Trocki, Radek-Sobelsohn itd. każe przypuszczać, że walka dyplomatyczna przybierze formy nadzwyczaj ostre, napięte. Najważniejsze żądania Polski są: zrzeczenie się ze strony Rosyi krajów, należących przed r. 1772 do Polski, a które mają w drodze plebiscytu uregulować swój stosunek do Polski, uznanie państwowej niezależności na terenach Rosyi powstałych państw narodowych, odszkodowanie pieniężne w kwocie mającej jeszcze być ustaloną i ustąpienie części majątku narodowego banku rosyjskiego. Jakkolwiek ustępstwo, co się tyczy tych głównych żądań zdaje się być prawie wykluczone. Natomiast w niektórych polskich kołach dyplomatycznych przeważa mniemanie, że polski rząd mógłby oświadczyć swą zgodę na to,

BY UKRAINA NIE STANOWIŁA SAMOISTNEGO PAŃSTWA, LECZ JAKO KRAJ AUTONOMICZNY

przypada Rosyi; byłoby to jedną z najważniejszych koncesyi przyznanych Rosyi sowieckiej ze strony rządu polskiego. Taka autonomiczna Ukraina w związku z Rosyą mieściłaby i polskie mniejszości narodowe, dla których ochrony rząd polski w każdym razie musiałby żądać gwarancyi.

Wzgląd na obecne bardzo poważne gospodarcze położenie państwa polskiego wpłynie bezwątpienia więcej pojednawczo na polską delegacyę pokojową. Albowiem obniżenie się wartości polskiej marki i szalona zwyżka obcej waluty na polskich giełdach idzie w parze z coraz bardziej zwiększonym obiegiem banknotów.

Kiedy przed rokiem m. p. za 100 francuskich franków płacono w Warszawie zaledwie 300 mk. dzisiaj za 100 franków żąda się ponad 1400 mk. Godną uwagi jest tendencya do zwyżki niemieckiej marki jakoteż rubla carskiego w stosunku do polskiej marki. Jedynym pokryciem waluty markowej jest nadzieja sanacyi finansów państwowych w przyszłości i wykorzystanie olbrzymich skarbów naturalnych kraju. Z tego punktu widzenia wychodząc, Polska ma w rzeczywistości wielką przyszłość. Racyonalna gospodarka, wykorzystanie terenów węglowych i kopalń rudy w Królestwie Kongresowem, wzrost produkcyi przemysłu naftowego we wschodn. Galicyi i wreszcie racyonalne wykorzystanie olbrzymich lasów we wschodniej Polsce ,mogą doprowadzić do tego, że pozornie wielki deficyt w przyszłości może być pokryty a gospodarczy rozwój polskiego państwa wejdzie na nowe zdrowe tory.

—o—

Zamach króla duńskiego na konstytucyę.

W Danii panuje od r. 1912 król Chrystyan X. Dotychczas nie można było o nim nic niekorzystnego powiedzieć: trzymał się zawsze — jak to w kraju o tak wybitnie demokratycznej konstytucyi, jak Dania, jedynie było wskazane — na drugim planie, pozostawiając rządy demokratycznemu rządowi i parlamentowi. Naraz wpadło mu na myśl osobiście czynnie wmieszać się do polityki i rezultatem tego zamachu stanu, dokonanego przez króla, jest wzburzenie, jakie ogarnęło cały kraj, strajk generalny i prawdopodobieństwo usunięcia od tronu całej dynastyi.

W Danii, kraju o starych demokratycznych zasadach postępek Chrystyana był wprost zuchwalstwem. Postanowił on własnowolnie usunąć fungujące ministeryum tylko dlatego, że tak mu się podobało. Do przeprowadzenia tego głupiego planu, zabrał się, trzeba przyznać, z wielką przezornością: po pierwsze wyczekał, aż się parlament rozjedzie na święta, a po drugie uznał za stosowne „opuścić" z całą rodziną stolicę. Nawet partya konserwatywna uznała to za niewłaściwe i pod jej naciskiem król wrócił do Kopenhagi.

W Danii od wielu lat jest przy rządzie ministeryum Zahlego, które w parlamencie (folketingu) opiera się na koalicyi radykałów i socyalistów, tworzących w niej większość. Zahle sam jest radykalnym demokratą. Podniętę do zamachu stanu dała kwestya szlezwicka. Koalicya miała początkowo zamiar rozszerzyć obszar terenu plebiscytowego i miały być utworzone trzy strefy plebiscytowe, z których trzecia sięgałaby głęboko w stan osiedlenia niemieckiego. Ministeryum Zahlego, a z niem i większość parlamentu oparła się utworzeniu trzeciej strefy, wychodząc z założenia, że Dania chce jedynie włączyć do siebie Duńczyków żyjących w państwie niemieckiem, a nie rości sobie pretensyi do terytoryów niemieckiego osiedlenia. Utworzono zatem dwie strefy i rezultat plebiscytu przyznał jedną Danii, drugą atoli Niemcom.

Duńscy szowiniści twierdzą teraz, że plebiscyt w drugiej strefie wypadłby dla Danii korzystniej, gdyby utworzono jeszcze strefę trzecią i obwiniają ministeryum, że odrzuciło, czy pominęło sposobność aneksyi.

Co dymisya gabinetu Zahlego mogła zmienić w faktach już dokonanych, nie można zrozumieć, zdaje się, że król skorzystał ze sposobności, aby się pozbyć demokratycznego ministeryum i utworzyć gabinet prawicowy. Nie poszło to jednak tak łatwo, jak się panu Chrystyanowi wydawało. Walka między demokracyą a dynastyą skończy się musi klęską przeżytej instytucyi królów.

—o—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 12

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

— Ale za naftą nie będziesz stała w ogonku! — głos mówiącego zaczął się podnosić do krzyku. — Nas nie stać na twoje pańskie zachcianki. Chcesz się stroić i malować na wycieczki poza dom, to masz dzień od tego. Słyszałaś?...

Milczenie było całą odpowiedzią, co budziło coraz większą pasję w starym. Renia siedziała przed lustrem, czesząc włosy. Od białej ręki odcinała się czarna, bujna fala, opadająca na barki.

— Jaki to zły człowiek — pomyślała o ojcu z odruchem nienawistnego wzburzenia.

— To moja nafta! — bryznął naraz jadowicie tuż za nią, stukając laską. — Rozumiesz?

Jego zgarbiona postać podrygiwała za jej plecyma, podobna do złego kobolda. Maleńkie oczka o obwisłych, obrzękłych krwią powiekach biegały żółtym błyskiem po rozłożonych na toalecie przedmiotach. Przeżuwał teraz całą wściekłość swego niedołęstwa i brzydoty wobec pachnącego wdzięku córki.

Babka w kuchni zaprzestała pacierza i wsłuchiwała się z lubością w kłótnię. To była jej rozrywka, tem milsza, że nie mogła znieść tej dumnej dziewczyny, obnoszącej przed nią jak księżniczka urok swej młodości, szelest swoich sukien.

Wtem stary nachylił się i zdmuchnął światło. W ciemności, jaka nastała, zapałały policzki Reni; zerwała się z krzesła.

— To już przechodzi pojęcie, co wy za mną wyrabiacie!... Ojciec jest jak... jak zły pies! — krzyknęła.

Drżącą ręką poszukała zapałek i nie hamując się już w wybuchu, wyrzucała urywane słowa:

— Czego wy chcecie odemnie?... czego nie dacie mi nigdy spokoju? Ciągle... dzień po dniu... dzień po dniu... za co to wszystko? Czym ja winna, że ojciec zmarnował swoje życie?... Czekajcie... już niedługo pójdę... dokądbądź, byle was nie widzieć, byle zapomnieć!... Ach, duszę się wśród was jak w błocie... boście... podli, podli, podli...

Powtarzała dobitnie te ostatnie słowa, nie umiejąc znaleźć innych wyrazów, a nie chcąc się rozpłakać.

W świetle lampy gorzały jej oczy, drżały czerwone, dziecinnie maleńkie wargi... a ojciec patrzył na nią ze złośliwym zadowoleniem, ocierając dłonią ślinę, ciekącą mu z bezzębnych ust.

— A ty znowu co za krzyki tam wyprawiasz? — odezwał się z kuchni starczy, zgrzybiały głos. — Gospodarz wyrzuci nas przez nią z mieszkania... Pacierza spokojnie zmówić nie można... żeby cię Bóg skarał!...

Renia nie została i jej dłużna:

— Lepiejby babka o spokojnej śmierci myślała — rzuciła jej urągliwie — bo doprawdy, aż strach bierze, gdy się pomyśli, że w tak starym wieku można tyle grzeszyć.

— Milczeć! — wrzasnął ojciec — ty mi matki nie ruszaj, ty... panno, co z ulicy kawalerów ściągasz... bo...

Podniósł laskę do góry, ale w tejże chwili musiał ją opuścić, nie mogąc utrzymać na zreumatyzowanych nogach równowagi.

Ona ochłonęła już. Roześmiała się ze wzgardą, patrząc na jego karłowatą, niepewnie stojącą postać, a w tym śmiechu wyczuł wszystko, co mu powiedzieć chciała. To w twarz jego ułomności, brzydocie i słabości śmiała się jej silna piękna młodość.

Usłyszała jeszcze brudne, z nienawistnym drżeniem głosu wypowiedziane słowa babki:

— Chłopa nie ma i krew się jej burzy... Możesz go sobie poszukać... nikt ci nie broni... Po ulicach jak psy uganiają się żołnierze... Bo o męża podczas wojny trudno.

Czy nie musiała być cyniczna? Cóż innego mogła odpowiedzieć:

— Nie czekajcie na to! bo z tego, co ja zarobię, nic dla was nie będzie... Choćby ojciec skamlał pod mymi drzwiami o koronę na kawę...

Ubierała się z udanym spokojem, powoli, choć jej ręce drżały. Och, jek nienawidziła ich w tej chwili! Uciec... uciec!... i nie wrócić tu nigdy! Wszystkie iluzje młodości, całą godność i dumę deptano jej tutaj, w tym przeklętym domu.

C. d. n.

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We środę 7. kwietnia o godz. 7 wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa.

We czwartek 8. kwietnia o godz. 7 wieczór po raz 5 ty „Saul król", dramat w 5 aktach E. Jędrkiewicza.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

9. kwietnia: St. Korwin-Szymanowska, Wieczór pieśni francuskiej.

16. kwietnia: Polski Kwartet smyczkowy. W programie kwartety Mozarta, Beethovena i Czajkowskiego. 7—9

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casino de Paris".

Program XVIII. od środy 7-go kwietnia 1920 r. codziennie od godz. ½8-mej wieczór.

Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Dziadek", Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka" duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski. „Maks i Moryc" operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, F. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 4), kasa wieczorna od godz. 6. wieczór (Rejtana 3).

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego ul. Jagiellońska 5—7.

Środa 7 kwietnia o godz. 7.30 wieczór; „Tajemnice małżeńskie"; „Na Łyczakowskiej"; „O całusach".

Czwartek 8 kwietnia o godz. 7.30 wieczór; po raz pierwszy „O piętro wyżej", wodewil Krumłowskiego; Helena Rinas, pieśniarka; Dracowa z nowym repertuarem; „Żywność jedzie z Ameryki".

Piątek 9 kwietnia o godz. 7.30 wieczór: Helena Rinas, pieśniarka; Dracowa z nowym repertuarem; „O piętro wyżej", wodewil; „Dawidek".

—o—

O BACZNIEJSZĄ OPIEKĘ NAD CMENTARZYKIEM OBROŃCÓW. Dochodzą nas skargi, że na cmentarzu Obrońców Lwowa zdarzają się systematycznie kradzieże kwiatów i wieńców, które składają tu obywatele w dowód pamięci i czci dla poległych. Nie jeden kwiat, bukiet czy doniczka z kwieciem nie uchowa się tu szczęśliwie nawet przez dni kilka. Znikają, gdy tylko ofiarodawca się oddali, kradzione zbrodniczą ręką w celach bandyckich.

Zarząd cmentarza winien natychmiast wyznaczyć dla cmentarzyka straż, któraby stale strzegła mogił bohaterów.

NADZWYCZAJNY DODATEK DROŻYŹNIANY EMERYTÓW. Dyrekcya skarbu zwraca uwagę emerytom i wdowom, że ustawą z 8 stycznia 1920 dz. p. p. L. 4 poz. 18 przyznano nadzwyczajny dodatek drożyźniany w wysokości 20 proc. od dotychczas pobieranych emerytur i pensyi wdowich tylko tym z nich, których pensya wynosi więcej niż 4000 K rocznie. Przytem zauważa się, że osobom pobierającym tytułem emerytur, względnie pensyi wdowiej i dodatków na wychowanie dzieci kwoty roczne od 4000 K do 4800 K przyznano na podstawie ustawy z 31 lipca 1919 Dz. p. p. L. 65 tytułem nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego różnicę między kwotą faktycznie pobieraną jako emeryturę względnie pensyę wdowią wraz z dodatkami na wychowanie dzieci, a między kwotą 4800 K. Tym ostatnim osobom należy się zatem na podstawie ustawy 28 stycznia 1920 Dz. p. p. L. 4 uzupełnienie pobieranego już nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego do wysokości 20 proc. zasadniczej emerytury, względnie pensyi wdowiej wraz z dodatkami na wychowanie dzieci.

Natomiast emerytom i wdowom, pobierającym emeryturę względnie pensyę wdowią wraz z dodatkami na wychowanie dzieci w kwotach od 2000 K do 4000 K rocznie, którzy przedłożyli odpowiednie poświadczenia, przyznano już ten nadzwyczajny dodatek drożyźniany w wysokości 20 proc. na podstawie ustawy z 31 lipca 1919 Dz. p. p. L. 65 poz. 391 wobec czego ta kategorya osób żanego dodatku na podstawie ustawy z 8 stycznia 1920 Dz. p. L. 4 nie otrzymała, a wnoszenie przez nie podań do dyrekcyi skarbu o przyznanie takiego dodatku jest bezcelowe, podania zaś odnośne pozostaną bez odpowiedzi.

W końcu zauważa Dyrekcya Skarbu, że w umieszczonym w niektórych gazetach komunikacie o przyznaniu wspomnianego nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego zaszła omyłka druku; mylnie wydrukowano iż poświadczenie co do wysokości ubocznego dochodu przedkładać mają te wdowy, które pobierają pensyę wraz z dodatkami na wychowanie dzieci i dotychczasowymi dodatkami drożyźnianymi w kwocie wyższej niż 1.800 K. rocznie, podczas gdy warunek ten obowiązuje tylko wdowy, które z powyższego tytułu pobierają więcej niż 4.800 K. rocznie.

WYCIECZKA NAUKOWA do Instytutu anatomicznego przy ul. Piekarskiej 52 odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w najbliższą niedzielę 11 bm punktualnie o godz. 11 przed południem. Punkt zborny przed instytutem o 10.45 przedpoł. Ponieważ liczba uczestników jest ograniczona, zgłaszać się należy przedtem w Sekretaryacie Uniw. lud. pl. Akademicki 1 I. p. codziennie od 6—7 wiecz. najdalej do 9 b. m. włącznie.

W SPRAWIE INSP. KOLEJOWEGO PANA PARFANOWICZA, o czem niedawno pisaliśmy, dochodzą nas słuchy, że Dyrekcya kolejowa zasłania się rzekomem poleceniem ministerstwa, aby panu P. nie restytuować na dawnem samodzielnem stanowisku, lecz użyć go gdzieś w charakterze przydzielonej siły pomocniczej. Otóż zdołaliśmy stwierdzić, że jest to tylko wymówka ze strony Dyrekcyi, albowiem zaraz po zgłoszeniu się do służby przez pana P. t. j. 4. grudnia 1919 zarówno pan Nosowicz, jak i pan Barwicz oświadczyli, że nie mogą mu oddać dawnego stanowiska, bo posadę tę zajął już pan Urban, dotychczasowy zastępca pana P., który jest „dobrze widziany" w sferach „miarodajnych". Jakiem prawem Dyrekcya nadała posadę po panu P. młodszemu urzędnikowi nie wiedząc, czy pan P. nie wróci do służby i to bez ogłaszania konkursu, to j ż tajemnica „filarów" białego Związku. — Sądzimy, że czas aby naprawić krzywdę, wyrządzoną panu P.

PRZYSIĘGA SŁUŻBOWA KOLEJARZY A HYGIENA. Dyrekcya kolei we Lwowie nakazała reskryptem z dnia 7 marca br. l. 6/24 I odebranie przysięgi służbowej od całego personalu. Co do sposobu odbierania przysięgi postanowiła dyrekcya kolejowa z powołaniem się na dekret byłej Rady Regencyjnej z 20 lutego 1918, ogłoszony w Dz. p. p. Nr. 4 ex 1918, że osoby wyznania rzymsko- i grecko-katolickiego po wygłoszeniu roty przysięgi całują krzyż.

W obecnych czasach szerzących się epidemii i zaraźliwych chorób, na niebezpieczeństwo naraża się niepotrzebnie personal. Cesarsko królewska konserwatywna i ultraklerykalna Austrya nie wymagała takich nierozsądnych formalności, jak republikańska Polska.

Co do żydów postanawia powołany reskrypt, że „osoby" wyznania mojżeszowego składają przysięgę w kapeluszach na głowie. Czy odnosi się to także do pracowniczek wyznania mojżeszowego (wszak i one są „osobami") i mają one składać przysięgę także w kapeluszach? A może w specyalnych kapeluszach z piórkami?

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Jan Krupa, liczący lat 13, syn strażnika akcyzowego, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej, strzelając z naboju, odniósł silne pokaleczenia na twarzy i prawej ręce, przyczem postradał jeden palec. Siostra jego Genia, lat 15, odniosła przy tem ranę w prawym boku. — Józefa Ochówna, lat 15, z Kleparowa, uprawiała tradycyjnego „Śmigusa", przyczem pękła jej flaszka z wodą i skaleczyła ją dotkliwie w prawą rękę. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy. J. Krupę odesłan odo szpitala, na dalszą kuracyę.

ARESZTOWANIA. Emila Bicka, lat 18, aresztowano za nieprawną „rewizyę" u p. Beri-za Rotha, kupca, przy pl. Teodora l. 10. — Annę Czornolibową aresztowano za kradzież blaszanej konewki z wystawy p. Arona Leinwanda w ul. Boimów l. 4. — Maryę Klusikową, zamknięto za ukrywanie zbiegłego z więzienia R. Hierowskiego. — Salamona Weisa przytrzymano na placu Solskich w czasie kradzieży kieszonkowej, — Antoniego Sandera aresztowano za kradzież około 15 kg. papieru w księgarni p. Bardacha przy ul. Krakowskiej l. 1. — Kapral Kaź. Janiewski przytrzymał Stefana C. liczącego lat 12, w chwili gdy zabierał części automobilowe przy ul. Kordeckiego l. 6, które sprzedawał blatnikowi w ul. Źródlanej.

KRADZIEŻE. W wozie tramwaju Ł. D. skradziono p. Edmundowi Fruchterowi złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 6000 kor. — P. Annie Kowalówney skradziono ze strychu przy ul. Obozowej l. 6, po rozbiciu kufra, różne rzeczy, wartości 3000 kor. — W bożnicy przy ul. Furmańskiej skradziono trzy jedwabne „taleesy" wartości 1000 kor., zaś w Templu sukienną tegoż wartości 10000 kor. — P. Boruchowi Neuerowi skradziono z kuchni przy ul. Wałowej l. 15 chustkę wart. 500 kor.

Z DNIA I NOCY. P. Antoni Gorecki, kupiec, przechodząc ulicami od Rzeźnickiej do Ormiańskiej zgubił 2000 M w banknotach.

P. Abraham Tarnorucki, kupiec, donosi policyi, że dr. Alfred Löw, najmuje 4 pokoje i kuchnię w realności przy ul. św. Mikołaja 18 za 120 K miesięcznie. Z tego odnajął Tarnoruckiemu 2 pokoje ze wspólną kuchnią za 300 K, pobrał czynsz za pół roku z góry, przyczem zażądał adaptacyi od niego kosztem 560 K. Obecnie zamknął mu Löw wejście do mieszkania i różnymi psikusami stara go się pozbyć przed czasem.

Zmarłym onegdaj nagle w wozie tramwajowym Ł. D. jest Emil Tuszczyński, zarządca biura solnego w Wydziale krajowym.

—o—

—o—

Żart na Prima aprilis.

Nasz żart na Prima Aprilis nabawił wiele kłopotu redakcyę krakowskiego „Gońca", który zamieścił go pod dwuszpaltowym tytułem: „Substancya spożywcza, zastępująca pokarm mięsny, wynaleziona! Senzacyjny wynalazek!".

Przyparta do muru przez inne pisma krakowskie redakcya „Gońca", że tak szpetnie dała się wziąć na kawał, w ten sposób w oczach bodaj swoich czytelników chce się wykpić sianem. Oto czytamy w świątecznym numerze „Gońca":

„Zeszłego roku „Goniec Krakowski" na pierwszego kwietnia przyniósł wspaniały „prima aprilis", który wywołał w mieście formalną rewolucyę, obiegł całą prasę polską, ba! przedostał się nawet do pism zagranicznych jako senzacyjna wiadomość: „W Polsce karzą paskarzy publiczną chłostą!"

Skoro teraz nadszedł znowu dzień pierwszego kwietnia — czytelnicy ze szczególną uwagą śledzili tekst, szukając „kawału" aby tym razem już się „nie nabrać". A jednak stało się. Redakcya przyczaiła się! Tylko i w numerze z 1 na 2 kwietnia zamieściła sensacyjny telegram własny ze Lwowa o wynalezieniu przez dra Zraksapa substancyi spożywczej, zastępującej w zupełności mięso pod względem odżywczym!

Wkrótce potem, gdy numer ukazał się na mieście, zapanowało wśród szerokich sfer ludności niezwykłe podniecenie. Rzeźnicy i masarze rwali sobie włosy z głowy, rozpaczając, że „pasek pęknie" i obmyślali różne środki dla zniweczenia epokowego wynalazku.

— Zlynchować go! — wołali najbardziej krewcy.

— Oskarżyć go o knowania bolszewickie — doradzali chytrzejsi.

— Zamknąć go w domu waryatów! — proponowali sprytni.

— Dać mu grubą łapówkę! — stawiali wniosek najpraktyczniejsi.

Natomiast wśród głodnych inteligentów, którzy obecnie szynki mogą oglądać tylko za szybą masarni, o pieczeni cielęcej śnić, a o kotletach wieprzowych marzyć jedynie — zrodziła się radość ogromna:

— Nareszcie!

— Zbawca!

— Apostoł!

Różni profesorzy, literaci, uczeni, artyści urzędnicy i inne głodomory spieszyli do redakcyi „Gońca“ aby się dowiedzieć o nazwisku wynalazcy i co prędzej zamówić sobie transport cudownego preparatu.

Redaktorzy innych dzienników krakowskich pozielenieli z zazdrości i przez telefon czynili gorzkie wyrzuty swym korespondentom lwowskim, że zaniedbali dostarczyć tak senzacyjnej wiadomości..

Niestety! jednak obraz nakarmionej cudowną substancyą ludzkości — okazał się złudnym Mirażem, a nazwisko Zraksap czytane odwrotnie znaczy poprostu paskarz!...

Prima aprilis! mili czytelnicy!“.

To sprytne obrócenie kota ogonem na nic się jednak nie przyda, bo nic nie potrafi zmazać faktu, że w „Dzienniku Ludowym“ była ta „senzacyjna“ wiadomość dnia 1. kwietnia, a „Goniec“ dowiedziawszy się o niej telefonicznie wydrukował ją 2. kwietnia.

Nieładnie czyni redakcya „Gońca“, że nie ma odwagi się przyznać, jak fatalnie dała się wziąć na kawał.

Okazuje się, że nie tylko czytelników, ale i redaktorów można na 1. kwietnia wyprowadzić w pole.

Na marginesie.

„Ortodoksi socyalistyczni“ z ulicy Ruskiej, grupujący się koło „Wperedu“, którzy tak niedawno jeszcze, bo za czasu inwazyi ruskiej nie mieli słowa potępienia nie tylko dla gwałtów rozpasanej sołdateski ruskiej, ale aprobowali rozbijanie polskich organizacyi socyalistycznych i aresztowania ich członków w Galicyi wschodniej, od czasu do czasu próbują — powstrzymajcie śmiech! udzielać lekcyi socyalizmu P. P. S.

Ostatnio czepili się tow. dr. Diamanda z racyi jego przemowy do ministra Grabskiego z wysokości swego trybunału w czambuł odsądzając przytem od socyalizmu wszystkich lwowskich socyalistycznych radnych miejskich dlatego, że ośmielają się uważać Lwów — za miasto polskie.

„Socyalizm“ ruski we wschodniej Galicyi jest socyalizmem specyalnego chowu; człowiek taki jak tow. Mikołaj Hankiewicz dlatego, że nie głosi ideologii nienawiści i zemsty, nie ma wśród „towarzyszy“ ruskich uznania i oparcia i z swą prawdziwą socyalistyczną działalnością musi zwracać się do Polaków, gdyż wśród swoich ka żałby dla głuchych uszu. Za to „towarzysz“ Witykl, osławiony aferzysta i zdecydowany polakożerca, jest ideałem wperedowców, indywiduum, którego „politycznem“ hasłem było: jedną ręką bij pałką w łeb, a drugą napychaj własną kieszeń.

W całym „Wperedzie“ nie słyszy się nigdy głosu pojednania, nie wyczuwa się nigdy chęci do zgody, do wynalezienia środków dla ułatwienia wzajemnego pożycia; apolityczna megalomania nie licząca się z rzeczywistością i uporczywe operowanie dalekimi od realizacyi frazesami sprawia, że „Wperedu nie można traktować poważnie ani jako organu politycznego, a tem mniej jako socyalistycznego. Zdawkowe zwroty o socyalizmie nie odejmą mu małostkowego charakteru nacyonalistyczno-szowinistycznego.

Dlatego śmieszne w swej naiwności „nagany“, udzielane naszemu pismu i posłom naszym za to, że nie idą po myśli szowinistów ruskich i nie apoteozują np. masowego mordu złoczowskiego, nie wywołają u nas wyrzutów sumienia; w dziejach myśli socyalistycznej socyalizm ruski z Galicyi wschodniej nie ma ani jednej karteczki, podobnie jak cały tom „Wperedu“.

Panowie Katonowie socyalistyczni — zacznijcie od siebie; zaprzestańcie się bawić w pedagogów naszych, bo wam z tem nie do twarzy.

—o—

Druty kolczaste w Irlandyi.

WIEDEN — BK z Londynu. — Władze wojskowe w Dublinie Belfast i innych miejscowościach Irlandyi poleciły na ulicach pozakładać druty kolczaste, aby u przechodniów przeprowadzić rewizyę za bronią. Ścisłe rewizye przeprowadzono również w wagonach kolei miejskiej. Na ulicach miasta krążą silne patrole. Zarządzenia te wydano ze względu na spodziewany wybuch powstania sinfeinerów w czasie świąt wielkanocnych.

Rewolucyjne wrzenie w Irlandyi.

LYON. 6. kwietnia. (Pat.) Jak donoszą dzienniki francuskie w Irlandyi wykonano w dniach ostatnich mimo licznych środków ostrożności szereg zamachów na gmachy publiczne. W Dublinie wczoraj w nocy powstał w zabudowaniach urzędu podatkowego pożar, którego nie można było ugasić. Sprawcy zamachu chcieli prawdopodobnie zniszczyć akta urzędowe, co im się też powiodło. W Belfast podłożono ogień pod szereg gmachów publicznych. Połączenie telegraficzne z Anglią jest przerwane. Z wielu miejscowości irlandzkich donoszą o napadach na gmachy policyjne, które zniszczono przez podkładanie ognia albo wybuchami bomb.

—o—

Bandytyzm czeski na Śląsku Cieszyń.

CIESZYN, 6 kwietnia (Pat.). W nocy z 2 na 3 bm. banda czeska pod wodzą Ferdynanda Gawełczyka i brata jego Edwarda napadła na dom górnika polskiego Szkuty: w domu byli tylko rodzice Szkuty. Poczęto strzelać do okien, a Edward Gawełczyk demolował okna chcąc się dostać do wnętrza.

Ferdynand Gawełczyk został postrzelony jednak przez Czechów ponieważ ze strony polskiej wogóle nie strzelano. Nadeszła żandarmerya polska.

Czesi cofnęli się a pozostał tylko Edward Gawełczyk, który nie zdołał zbiedz. Postrzelonego Ferdynanda Czesi zabrali ze sobą, Edwarda G. żandarmerya odstawiła do sądu we Frysztadzie, a następnie do Karwiny gdzie go jednak wypuszczono na wolność. Fakt uwolnienia bandyty czeskiego wywołał wielkie rozgoryczenie wśród ludności polskiej.

—o—

Z martyrologii górników polskich.

CIESZYN. 6. kwietnia. (Pat.) Wydalanie górników polskich w Zagłębiu trwa w dalszym ciągu. Dnia 1. bm. wypowiedziano pracę i pobór żywności Franciszkowi D. na szybie w Łazach gdzie nowym kierownikiem jest inżynier Holań. Duda pracował na szybie przez lat 9 bez przerwy, a wypowiedzenie nastąpiło bez podania powodów, przewidziane w ustawie, więc bezprawnie. W Michałkowicach w nocy z 1 na 2 bm. uzbrojona banda czeska napadła na mieszkanie Izydora Papugi, grożąc mu zabiciem jeśli natychmiast nie opuści gminy i nie przeniesie się do Polski. Papuga wobec groźb wyjechał do Cieszyna. Jest on przynależny do Galicyi ale od lat 18 mieszkał w Michałkowicach.

—o—

Żądania robotników duńskich spełnione.

WIEDEŃ, 6 kwietnia (Pat.). BK z Kopenhagi. Wszystkie żądania robotników zostały spełnione. Pomiędzy innymi zniesienie zapowiedzianego wydalania, zabezpieczenie dodatków drożyźnianych dla robotników, zaprowadzenie rad fabrycznych i amnestya dla przestępców politycznych. Nowe wybory rozpoczną się 22 bm. Izba zbiera się jutro Strejk generalny został odwołany

—o—

Niemcy protestują.

WIEDEŃ. 6. kwietnia. (Pat.) W. allg. Ztg. donosi z Berlina, że rząd niemiecki zamierza wnieść energiczny protest przeciw pochodowi Francuzów i przedstawić najwyższej radzie jeszcze raz powody, które zmusiły rząd niemiecki do wysłania Reichswehru na teren neutralny.

—o—

Belgijscy socyaliści za drugą międzynarodówką.

WIEDEN. 6. kwietnia. (Pat.) Telegram Komh z Brukseli. Kongres socyalistów oświadczył się znaczną większością za tem, żeby belgijska partya socyalistyczna pozostała przy drugiej międzynarodówce.

Przed wyborami w Danii.

WIEDEN. 6. kwietnia. (Pat.) BK. z Kopenhagi. Król zgodził się na gabinet na czele którego stanie F iis. Gabinet składa się z osób które dotychczas nie brały udziału w życiu politycznem, a jedynem jego zadaniem będzie przeprowadzenie ustawy wyborczej, która została wniesiona przez gabinet Zahlego. Nowe wybory do parlamentu będą przeprowadzone w dniu 22. kwietnia br.

—o—

Polityey czescy a ces. Franc. Józef.

PRAGA. 6 kwietnia. (Pat.) Ogromne wrażenie wywołało tu ogłoszenie przez socyal. pisma czeskie listu Kramarzą do cesarza Franciszka Józefa, w którym Kramarz prosił o złagodzenie wyroku zapadłego w procesie o zdradę stanu, wytoczonym przeciw politykom czeskim. Ogłoszenie to ma na celu ostateczne usunięcie Kramarza z życia politycznego. „Narodni Listy“ organ Kramarza nazywa ogłoszenie to zbrodniczym manewrem i przypominają przy tej sposobności, że także i Klofacz swego czasu wystosował list do cesarza, w którym zapewniał, że tylko waryat mógłby się dopuścić zdrady stanu przeciw Austryi, albowiem przyszłość Czech związaną jest z Austryą.

—o—

Walka o traktat pokojowy w Ameryce.

PARYŻ, 6 kwietnia (Pat.). „Chicago Tribune„ donosi, że prezydent Wilson zdecydowany jest przedłożyć traktat pokojowy senatowi po głosowaniu nad rezolucyą w sprawie stanu pokojowego z Niemcami. Wniosek zgłoszony w Izbie reprezentantów o ogłoszenie stanu pokojowego z Niemcami, jest po zmianach dokonanych w komisyi obecnie prawie identyczny z rezolucyą Knoksa, która została zgłoszoną w senacie.

Według niej będzie Niemcom podany nowy 35 dniowy termin w ciągu którego mają ratyfikować układ ze Stanami Zjednoczonymi tej treści, że wszystkie korzyści, które Ameryka uzyskuje przez traktat wersalski, będą przez rząd niemiecki uznane. Koła handlowe amerykańskie rozwinęły — jak słychać — żywą propagandę na rzecz przyjęcia tej rezolucyi. Dzienniki paryskie zaznaczają jednak, że wszystkie uchwały senatu i Izby reprezentantów będą bezcelowe ponieważ na pewne oczekiwać należy sprzeciwu prezydenta.

—o—

Z Przemyśla.

Wszystkich towarzyszy zecerów i maszynistów drukarskich, przestrzega się przed przyjazdem do Przemyśla i obejmowaniem pracy aż do odwołania, z powodu wybuchłego strejku drukarskiego. Pisma partyjne upraszamy o przedruk.

—o—

Od Wydawnictwa.

Skutkiem ponownego podrożenia kosztów druku i papieru zniewoleni jesteśmy od 1 kwietnia 1920 ustanowić prenumeratę miesięczną na **20 Mk.** z dostawą do domu, ewentualnie z przesyłką pocztową na **23 Mk.**

Egzemplarz pojedynczy na **1 Mk.**

Sądzimy, że Czytelnicy nasi zechcą przyjąć tę podwyżkę w tem zrozumieniu, że wynika ona z konieczności pokrycia wydatków rosnących z dniem każdym.

Gospodarka mięsna Puzappu w świetle nagich faktów.

W ostatnich czasach okazał się zatrważający brak mięsa, najniezbędniejszego dziś artykułu spożywczego, a przytem ceny jego — uwzględniwszy już nawet dzisiejsze anormalne stosunki — wzrastają tak nieproporcyonalnie, że artykuł ten stał się wprost niedostępny dla szerokich mas ludności cywilnej. Gdy równocześnie w tut. prasie ukazują się jakieś nieuchwytne, a może nawet nieścisłe komentarze, zainteresowaliśmy się tą zastanawiającą anomalią, i postanowiliśmy zasięgnąć źródłowych informacyi w sferach bezinteresownych, o faktycznym stanie rzeczy.

I oto garść nagich, a niezwykle ciekawych faktów, demaskujących jawnie szkodliwą robotę, której skutki ponosi skołatana wojną i nędzą ludność Małopolski wsch.

Ministerstwo Spr. Wojskowych, mając doświadczenie na indendanturach wojskowych byłych zaborców, postanowiło zapobiedz ewentualnym nadużyciom na tle dostaw materyału rzeźnego w intendanturach polskich i zadecydowało, że wojsko jako odbiorca nie może być równocześnie kontraktującym dostawy. W konsekwencyi odebrało mu prawo starania się o materyał rzeźny. Gdy zaś rząd miał wówczas swój organ handlowy, słynny już dziś Puzapp — przeto M. S. W. w porozumieniu z Radą ministrów oddało mu monopol wyłącznego zaopatrywania wojska w mięso i tłuszcze.

Puzapp nieudolny do jakiejkolwiek fachowej a celowej pracy społecznej, widząc możność do wykazania konieczności swego istnienia, przyjął bez wahania jeszcze jedno wielkie a pozornie łatwe zadanie.

Urząd powyższy bez znajomości dzielnic Polski, hodowli i bydłostanu, bez znajomości dotychczasowych warunków i stosunków w dziedzinie handlu materyałem rzeźnym, ograniczył się jedynie do roli pośrednika, mającego ustalać miesięczne ceny i rozpisał konkurs.

Sfery spekulantów wojennych, znając już dobrze fachowość Puzappu i wiedząc, że tylko przy nim bez żadnych wysiłków i narażania się mogą zaokrąglić swe wojenne fortuny, postanowiły działać. Potworzyły się więc jakby na komendę różne, zazwyczaj niezawodowe spółki, konsorcya i związki a afiszując szumne, nawet patryotyczne dewizy: „polski handel w polskich rękach" i inne — zgłosiły swe oferty.

Puzapp bez zasięgnięcia fachowej opinii, o sile kredytowej, wartości moralnej lub celach poszczególnych oferentów — zapewniwszy sobie jedynie 1 proc. prowizyi od realizowanych faktur, porozdzielał dostawy.

Dziś zespół dostawców wojskowych w Kongresówce np., jest już nawet groźnym i sam dyktuje podwyżkę cen — to też te ceny rosną do absurdu a Puzapp płaci, bo wojsko mięso mieć musi, a przytem pieniądze nie z jego kasy. Czy rząd, M. Spr. Wn. i ludność cywilna Kongresówki taką gospodarkę tolerują lub czy i jak na nią reagują, jest nam to w tej chwili obojętne, nie możemy atoli tolerować, by skutki podobnej i u nas stosowanej polityki odbijały się na niewinnej, wojną i nędzą skołatanej tut. ludności cywilnej i dlatego nieco szczegółowiej się nad nią zastanowimy.

O monopolowych dostawach Puzappu swego czasu nikt z Małopolski nie wiedział, czy też dla braku zaufania do roboty tego Urzędu, wiedzieć nie chciał. Wybadał to tut. Bank kupiecki, a przewidując niezwykle intratny interes, jakiego jeszcze od swego istnienia nie miał — postanowił działać.

Istniał w Małopolsce t. zw. Polski Związek producentów i eksporterów materyału rzeźnego który miał za cel wyszukiwanie swym członkom rynku zbytu i zysków. Zadanie to spełniał przez eksport przed wojną w zasadzie nadwyżki bydła i trzody galicyjskiej do Wiednia lub Pragi, w czasie wojny natomiast był nieczynny, członkowie bowiem znaleźli zbyt na miejscu. Ten to Związek postanowił wyzyskać dla swych celów Bank Kupiecki, co mu łatwo przyszło, nosi bowiem firmę instytucyi kupieckiej, a przytem odpowiedzialny kierownik Związku p. R. jest równocześnie członkiem Rady Nadzorczej tego Banku.

Sprowadził więc Bank p. R. z Tarnopola, zapoznał go z bajecznym interesem, a znając psychologię jego jako dorobkiewicza, pozującego na wielkiego człowieka, zamianował go już naprzód dyrektorem Związku i fachowym organizatorem Banku, i przeprowadził niezwykle sprytnie i nagle fuzyę Związku z Bankiem. Następnie pokazał Bank p. R. mającego wygląd niezwykle serdecznego i szczerego społecznika Puzappowi warszawskiemu i — uzyskał monopol na dostawy wojskowe w całej Małopolsce. (C. d. n.)

CIERPLIWY.

—o—

Drożyzna na prowincyi.

Budzanów, ad Trembowla, 4. kwietnia.

W okolicy tej, tak słynnej z taniości przed wojną, obecnie panują stosunki nie do zniesienia. W samym Budzanowie, jak twierdzą wtajemniczeni jest wielka ilość tajnych gorzelni, gdzie „fabrykanci" marnują wielkie ilości zboża na wyrób „śmierdziuchy" którą trują ludność okoliczną.

Władze skarbowe wcale nie zabierają się do wytępienia tej plagi. Ceny tu za wiktuały są niesłychanie wysokie i tak: 1 kg. słoniny kosztuje 80 K., mięsa wieprzowego 56 K., cebuli 40 K., cukru 80 K., masła 100 K., litr mleka 8 K., nafty 16 K., główka czosnku 6 K., 100 kg. pszenicy 1.600 K. i t. d. Żandarmerya nie ściga prawie zupełnie paskarzy, co bardzo rozgorycza ubogą ludność jak i urzędników państwowych, którzy cierpią wskutek samowoli i bezkarności paskarzy. Czas przeto, by organa wykonawcze władz jęły się tępienia lichwy towarowej na prowincyi, bo wraz ze zwalczaniem paskarstwa tutaj, poprawią się stosunki życiowe i w większych miastach.

—o—

MAŁY FELIETON.

ZIEMIA.

Ziemia dysze ciężko, jak kobieta rodząca, której płód nowego życia łono wzdyma i drga cała w skurczach porodowych, nadsłuchując bicia swego tętna i chwili wyglądając cudu upragnionego — co ucieleśni misterium odwiecznej chętki wszelakich istot ku zapładnianiu i rozmnażaniu się.

Wszystkiemi porami skóry przesącza Matula —Ziemia perliste krople potu, co w przebolesnej, a pożądanej męce rodzenia, osiadają na jej ciele perłami rosy, skrzącej się przecudnie w młodem słońcu poranku...

I płacze Ziemia z bólu, co łono jej wzdyma i rozsadza w szale rozrodczym, że pęka niby ostrym mieczem przecięta i posoką broczy obficie...

A wtedy płyną z gór jasne zdroje wód, wyzwolone z stalowych więzów zimnego lodu — sączą się strumyki o jaszczurowych łuskach wrębami łąk zżółkłych, na których jaskry złotogłowe zakwitną i girlandy niezabudek błękitnych — spływają wstęgi szarej wody rowami i bruzdami pól zoranych ku bajorkom w zagłębieniach błotnistych i rzeki toczą swe spienione, brudne fale, pełne mułu i szlamu, skradzionych brzegom w formie rekwizycyi, zwanej denudacyą w przyrodzie...

Tak ciężko dysze Matula—Ziemia, że żal słuchać bierze — a poeci wiosenni bają, że to: „Ziemia dysze upojeniem i wiosną"...

To fałsz!.. To fałsz!..

To później Ziemia tak dysze... Znacznie później...

...Gdy minie ból rodzenia przeokropny i pot męczarni prześwietej ostyga na czole zczerniałem, gdy łonem Ziemi nie targa ostry ból przewalającego się w trzewiach nowego istnienia, gdy blady spokój wykwitnie na skrzywionych konwulsyjnie w bólu ustach, charkot w cichy oddech przejdzie, a usta szeptać zaczną słowa modlitwy dziękczynnej a świętej...

Teraz Ziemia rodzi boleśnie i z snu się wyzwala długiego...

Tak ciężko dysze Matula—Ziemia!... Tak ciężko!..

Zgorączkowany oddech śmiertelnie chorej Ziemi, twarze muska ludziom powiewem ciepłym, a bezlitośni cieszą się i w dłonie klaszczą, że „wiosnę czuć" w świecie szerokim...

O, ślepi i nielitościwi!..

To nie dech Wiosny twarze wam muska leciutko!..

To oddech gorączkującej w męczarni przeświętej Matuli—Ziemi, co dopiero Wiosnę wam rodzi upragnioną, którą zapomnicie dla hulaszczego Lata, po którem Jesień płacząca przyjść musi, a z nią Zima przesmutna, w całun śmierci spowita bielutki...

Mierzwica, w kwietniu 1920.

RAORT.

—o—

Biedne karbowańce.

We „Wperedzie" czytamy:

„Drożyzna w Kamieńcu Podolskim wzrasta nadzwyczajnie. 5 funtów chleba kosztuje 1000 karbowańców, niepełny litr mleka 100 karbowańców, funt mięsa 400—500 karb., funt cukru 1000 karb. Za obiad w restauracyi płaci się od 800 karbow. w górę. Do humorystyki już należy, że wiadro wody kosztuje 30 karbowańców. W bazarach znajdują się wszelkie towary, jakie są tylko w Polsce. Spekulacya kupców zajmujących się importem towarów doprowadziła do takiego upadku ukraińskiej waluty".

Oczywiście ceny podane powyżej mają fantastyczną wysokość. Należy jednak zwrócić uwagę, że wyglądają one tak potwornie ze względu na minimalną prawie żadną wartość karbowańców.

—o—

Z kraju.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE. W Wielki Piątek w kościele OO. Karmelitów na Piasku, koło Krakowa, w czasie, gdy ludzie modlili się przy Bożym Grobie, pewien złodziej, udając zakrystyana, wyszedł na ołtarz i począł odkuwać wota wiszące koło obrazu Matki Boskiej. Zdjąwszy je wszystkie, oraz kilka sznurów dużych korali, wartości przeszło pół miliona koron, nie nagabywany przez nikogo, ulotnił się.

ZASTRZELONY W CZASIE UCIECZKI. Na dworcu w Rzeszowie trzech mężczyzn kradło z wagonu ziemniaki. Żołnierz wartowniczy ujął jednego z nich, a gdy ten usiłował mu zbiedz, strzałem z karabinu położył go trupem na miejscu.

CÓRKA ZAMORDOWANEGO CARA w Warnie. „Czern. Allg. Ztg." dowiaduje się z Ruszczuku: Na statku bojowym przybyło z Odessy do Warny 200 Rosyanek, wśród nich najstarsza córka zamordowanego cara Mikołaja II. Tatiana. Wiadomość o jej zamordowaniu jest zatem nieprawdziwą.

—o—

Z kroniki stryjskiej.

Pierwsze święta w wolnej Niepodległej Polsce przeszły u nas choć głodno ale wesoło. Nie chodzili wprawdzie księża święcić baby i szynki bo nikt ich nie miał ani też nie widać było po ulicach ludzi pod „dobrą datą“ ale było przyjemniej w porównaniu z zeszłym rokiem.

Pod rządami Ukraińców w zeszłym roku ludność polska od stycznia nie dostała chleba, w wielkim tygodniu pozamykano mnóstwo ludzi za to, że na ulicy mówili po polsku, zaś w wielką niedzielę po wyjściu z kościoła ściągano z ludności buty, futra, kamasze itp. To też w poniedziałek wielkanocny kościoły były puste, gdyż każdy bał się wychodzić z domu.

Inny obraz tego roku.

W rezurekcyi dużo Ukraińców wzięło udział wspominając z pogardą o tych którzy po sobie smutną pamięć zostawili. Cieszono się więc z wolności a przytem rozważano niedołęstwo rządu, że miasto zostało bez deka mąki. Tutejsze starostwo czyniło co tylko mogło, aby ludności dać mąkę — niestety — napotykało wszędzie na trudności i jeszcze raz powtarzam — na trudności.

Nie zapomniała tylko o mieszkańcach miasta Stryja przyboczna Rada miejska i zrobiła podarek świąteczny w formie podatku czynszowego. Komisya finansowa przyszła z wnioskiem aby mieszkania do 200 K. rocznie były wolne od podwyżki.

Nasi tow. radni postawili poprawkę, aby do 500 marek rocznie były mieszkania wolne od nowego podatku. Wniosek jednak upadł.

Głosowali za nim tylko trzej towarzysze, a to Babczyński, Schoefer i Sucharski.

„Za“ głosowała cała rada między nimi „narodowi robotnicy“ Piotrowski i Terenkoczy. Nie obeszło się przytem bez polemiki. W irytacji radny Kwak nazwał wniosek nasz demagogiczny, czy wobec tego, że mieszkań w Stryju po 200 K rocznie wcale niema. Który więc wniosek był demagogiczny, zostawiamy to już p. Kwakowi i ludności Stryja do oceny.

W ubiegłym tygodniu odjechała stąd pewna część wojska Denikina. Odjechali, aby w innem miejscu powiększać drożyznę. To też w dniu odjazdu pito i bawiono się do syta między sobą. Gdy wyjechali ze Stryja zamordowali jednego ze swoich oficerów, zrabowali mu wszystko i trupa nagiego wyrzucili z pociągu.

Rzecz się wykryła i kilku z nich skutych z drogi nawrócono i umieszczono w tutejszych aresztach.

Od kilku miesięcy tutejsze konsumy myślały nad tem, czy nie dałoby się wszystkie zorganizować, aby w sprawach aprowizacyjnych razem iść. Myśl ta jest dzisiaj na drodze do zrealizowania. Wszystkie konsumy wyraziły chęć ku temu i życzyć by sobie należało, aby zaczęta praca plon wydała, co wyjdzie na pożytek mieszkańcom i samym konsumom.

—o—

Prośba do p. szefa Intendantury D. O. G.

Chodzi po Lwowie jakiś obywatel w mundurze generała WP. bez broni, który ma podobno urzędować w Intendanturze DOG.

Ponieważ pan ten robi dziwne wrażenie nie generała proszeni jesteśmy przez zaintrygowane sfery wojskowe o wyjaśnienie — co zacz.

Czynimy zadość prośbie i w dalszym ciągu prosimy p. szefa Intendantury o następujące informacye:

Czy wymieniony pan faktycznie jest generałem — czy i koło czego robi w Intendanturze — czy wojskowość ma mu oddawać ukłony i czy on na nie może nie odpowiadać.

—o—

Datki na fundusz Oporu

Robotników Zagłębia Borysławskiego.

Lista Nr. 402, 403, 404, Nadel Katz Warsztaty 509·25 Mk., Nr. 561 Elektrownia miejska, 224 Mk., Nr. 524 Premier Elfrida 131 Mk., Nr. 580 Waterkyn 367 Mk., Nr. 430 Tustanowice-Fortuna 438 Mk., Nr. 475 Premier Długosz III. 182 Mk., Nr. 476 Premier Hilda 64·40 Mk., Nr. 521 Fanto Dawidmann 279 Mk., Nr. 511 Kop. Towarnicki 187 Mk., Nr. 505 Galicya Tadeusz 317 Mk., Nr. 555, 556, 557, kop. Ekwiwalent 776 Mk., Nr. 513 Fanto S kc. Filipy 607 Mk., Nr. 425 Wulkan III. 190 Mk. Nr. 559 Fanto Port Artur 182 Mk., Nr. 415 Nafta Potok 133 Mk.

Nr. 491 Angela kop, Ural 387 Mk., Nr. 532 Herman Bloch Ropa I. 269 Mk. Nr. 328 Nafta Sekcya Stella 391 Mk., Nr. 501, 502, 503 Karla Mrażnica 700 Mk., Nr. 478 Bela Szymon 306·10 Mk., Nr. 577 Sekcya I. Bank 424 Mk., Nr. 490 Scott Buba Elgin, 262 Mk., Nr. 553 Galicya Sekcya IV. 481 Mk., Nr. 460 Sfinks Goldman 225 Mk., Nr. 406 Premier Leo Albert 441 Mk., Nr. 590 Kop. Bianka 139·30 Mk., Nr. 571 Kop. Wit Ratoczyn 200 Mk., Nr. 453 Scott Buber 133 Mk., Nr. 594 Kop. Uryckie 399 Mk.. Nr. 573 Lokspeiser kop. Genia Zuzia 91 Mk., Nr. 407, 408 Premier Stats Land 350 Mk. Nr. 485, 484, Nafta Blochówka 993 Mk., Nr. 520 Terra Galicyana kop. Hucuł. 236 Mk.

—o—

Przypuszczalny następca Wilsona.

Wedle telegramu waszyngtońskiego korespondenta „Echo de Paris“, generał Wood ma największe szanse wyboru najbliższej jesieni na prezydenta Stanów Zjednoczonych, jako kandydat partyi republikańskiej. Generał Wood jest wielkim przyjacielem Francyi; utrzymywał on serdeczne stosunki z francuskimi generałami i gdyby nie zazdrość (!) Wilsona, byłby był zapewne dostał ważne dowództwo na froncie francuskim, a może nawet dowództwo naczelne. Od r. 1910-1914 był szefem sztabu armii amerykańskiej na którem to stanowisku, zawsze zalecał energiczniejsze przygotowania militarne.

Generał Wood rozpoczął swoją służbę w armii amerykańskiej w r. 1885, mając lat 28. Na Kubie i na Filipinach zdobył sobie uznanie jako znakomity administrator i żołnierz.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Adwokat dr. Maksymiljan Appenzeller przeniesie swą kancelaryę 16. kwietnia 1920 r. do domu l. 21. przy ul. Kopernika, gdzie prowadzić ją będzie spólnie z p. adwokatem **drem Henrykiem Löwenherzem.**

—o—

„KALENDARZ LUDOWY“ na r. 1920 otrzymają bezpłatnie za nadesłaniem należytości na porto wszyscy nasi prenumeratorzy, którzy uiszczą należytość prenumeracyjną za „Dziennik Ludowy“ po koniec czerwca, tj. za drugi kwartał 1920 roku.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH.

(Teatr Polski: SZEKSPIRA „WIELE HAŁASU O NIC“. — Teatr mały: GRABIŃSKIEGO: „WILLA NAD MORZEM“).

WARSZAWA, 3. kwietnia 1920.

Z radością stwierdzić należy, że teatr Polski zdaje się wychodzi z okresu bezplanowości i przypadkowości. Po „Nieboskiej“ Krasińskiego, wystawiono „Wiele hałasu o nic“ Szekspira. I tak samo jak Krasińskiemu, dało kierownictwo teatru Szekspirowi tyle staranności, tyle wysiłku artystycznego, że nieśmiertelna komedya autora „Hamleta“, pełna głębokiego dowcipu i satyry ożyła, nabrała blasku. I znowu jak w „Nieboskiej“ dekoracyjna strona widowiska stanęła na pierwszym planie. Drabik dał dekoracye pełne wesela i blasku, żywe, [illegible]łe, lekkie soczyste i barwne. Reżyser wydobył ze sztuki lekkość, uniknął rozwlekłości i nudy.

Również strona satyryczna komedyi i dziś genialnie aktualna, pełna śmiałych szyderstw z uznanych praw i mądrości, ze świętości nietykalnych, wydobyta była i podkreślona znakomicie. Wykonawcy, wśród których byli tacy artyści, jak Przybyłko-Potocka, Jaracz, Leszczyński, tworzyli sharmonizowaną całość. Może nie wszystkie role wykonane były idealnie, może p. Przybyłko brakowało nieco czaru młodości, a Jaraczowi jowialnego humoru, w każdym razie główni wykonawcy tyle umieją po aktorsku, że braki te nie występowały zbyt jaskrawo.

Naogół teatr Polski wystawieniem „Wiele hałasu o nic“ zdobył sukces rzetelny. Powodzenie sztuki jest dowodem, że Warszawa przecież żyć może bez Hertzów, Krzywoszewskich i Konczyńskich.

* * *

Drugi teatr Szyfmana „Mały“ (kameralny) wystawił sztukę Stefana Grabińskiego „Willa nad morzem“. Sztuka to ciekawa, subtelna. Autor, zajmujący się telepatyą, badający zjawiska życia, uznane przez ludzi „normalnych“ za nieistniejące lub niemożliwe, stara się na podstawie oddziaływania wzajemnego dusz ludzkich rozwiązywać pewne sprawy wewnętrzne, tajemne. Oto mąż zabił kochanka swej żony poetę Prandotę który tego samego wieczora miał odpłynąć z kochanką za morze. Żona nic nie wie o morderstwie, wmówiono w nią, że Prandota po rozmowie z mężem odpłynął sam okrętem, który później rozbił się wraz ze wszystkimi pasażerami. Domyśla się tylko czegoś, coś przeczuwa. I oto w dom ten, w tę ponurą tajemniczą willę nad morzem przyjeżdża daleki krewny pani Róży, telepata, metafizyk, uczony. Jakby przypadkiem rozpoczyna się rozmowa o Prandocie. I jakby przypadkiem gość opowiada o zjawisku ksenomituli w życiu, polegającem na tem, że czasem człowiek, myślący o kimś intensywnie, z miłością wielką lub nienawiścią, jest w stanie w drugim człowieku, z którym przebywa, zobaczyć właśnie tego, którego wizyą jest opętany. Opowiadanie to staje się dla męża decydującem, przełomowem. W gościu ujrzał Prandotę. Co chwila zdaje mu się, że to zamordowany. Walczy ze sobą, walczy z upiorem, ale wreszcie ulega. Tak, to ja go zabiłem, mówi wreszcie do Róży.

Sztuka cała spowita jest w mgłę tajemniczości, nie znamy dobrze i nie rozumiemy osób, które w niej występują — to jej wada niezaprzeczona. Ale problem jest niezaprzeczenie ciekawy, sposób ujęcia oryginalny i głęboki. Nie ma polowania na senzacyę, nie ma roboty. Sztuka zmusza do myślenia. To oczywiście nie podoba się prasie warszawskiej, która woli Grubińskiego i Molnara. Grana jest „Willa nad morzem“ metodą naturalistyczną. Solska, jako Róża, Bończa, jako Gość tajemniczy, są niezwykle prości, naturalni. Żadnego zgrywania się, żadnego podkreślania tendencyi autora lub aktora. Brydziński jako mąż razi przy nich przykro nienaturalnym patosem i sztucznością. Nasuwa się myśl o Adwentowiczu, który w tej roli byłby nieporównany. Dekoracye nieszczególne, nie czuć atmosfery morza nie ma się wrażenia naturalnego wnętrza.

ALAN.

—o—

Komunikaty.

RADA ROBOTNICZA P. P. S. odbędzie posiedzenie w środę 7. bl. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu Rynek 8. Sprawy bardzo ważne.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW WARSZTATÓW WOJSKOWYCH odbędzie się we środę 7 kwietnia o godz. 7 wieczorem w związku Metalowców ul. Ormiańska 31.

ZEBRANIE KOBIET pracowni warsztatów wojskowych w Związku Metalowców Ormiańska 31 I. p. we czwartek 8. kwietnia o godz. 6.30 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

ZWIĄZEK METALOWCÓW Ormiańska 31 rozpoczyna kurs tańców od 15 kwietnia, wpisy przyjmuje Konsum Metalowców, Grodzickich 8. 401—3.

BACZNOŚĆ METALOWCY!

Zanim kto chce przyjąć pracę we fabryce „Motor" ul. Kopernika 56 niechaj najpierw zasięgnie informacyi w Związku Metalowców Ormiańska 31. 402—6.

—o—

NOWI PRENUMERATOROWIE otrzymają bezpłatnie początek znakomitej powieści Artura Ćwikowskiego p. t.: „Pod łuną", którą drukujemy w odcinku „Dziennika Ludowego".

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

ASYGNATY NA CHLEB. Zakład aprowizacyjny wzywa pp. kupców rejonowych dzielnicy I, II, III, IV i V by zgłosili się w Zakładzie w środę dnia 7 kwietnia, zaś kupcy rejonowi dzielnicy VI, zarządcy konsumów i kierownicy Zakładów w czwartek dnia 8 kwietnia celem wykupna asygnat na chleb.

Chleb ten będzie sprzedawany na kartki chlebowe, które otrzymała wyłącznie ludność chrześcijańska w miejsce ściągniętych kart chlebowych Nr. 7. Ważność tych kart przedłuża się do wtorku dnia 13 kwietnia włącznie.

—o—

ɔuoɹnoʞ

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie Sykstuska 19.